

Wspomnienia mojej Pani

Przeprowadziłam wywiad z Panią Marią Dudzińską, prawdziwą legendą tej szkoły. Ponieważ mam zaszczyt uczyć się u Niej od pierwszej klasy, chciałabym przedstawić Jej ciekawą historię w tym wywiadzie.

Dzień dobry, chciałabym z Panią porozmawiać o Pani wspomnieniach z lat szkolnych i przy okazji dowiedzieć się czegoś więcej o historii szkoły, do której teraz sama uczęszczam.

Dzień dobry.

Zacznijmy od tego w jakich latach była Pani uczennicą naszej szkoły?

W latach sześćdziesiątych.

Jak wyglądała nauka w tamtych czasach?

Były dwa oddziały A i B, było osiem klas tak jak jest teraz ale uczniowie byli przyjmowani na fortepian, na skrzypce lub na wiolonczelę, a wszystkie inne instrumenty były dopiero od klasy czwartej albo piątej, czyli flet, perkusja i klarnet.

Jaki instrument Pani sobie wybrała?

Wybrałam fortepian od pierwszej klasy. Uczyła mnie Pani Irena Ossowska i w szóstej klasie rozpoczęłam naukę gry na flecie jako drugim głównym instrumencie.

Ile było klas i ile dzieci w klasie?

Klasy były mieszane i było mniej więcej 24-26 dzieci w każdej klasie.

Czy trzeba było nosić na co dzień mundurki?

Tak, były tak zwane "chałaty". Chłopcy nosili krótkie granatowe chałaty, które miały białe dopinane kołnierzyki takie które można było prać. Ten chałat ubierało się na koszulę czy sweterek i do tego były długie granatowe spodnie. Dziewczynki miały chałaty które były czymś w rodzaju takiego płaszczyka ubieranego na sukienkę. Były zapinane od góry dołu z paseczkiem w talii i białym kołnierzykiem. To był strój na co dzień. Na występy obowiązywały granatowe spódniczki i białe bluzki z marynarskim, granatowym kołnierzem z dwoma białymi paseczkami. Dziewczynki miały do tego rajstopy cieliste lub białe i granatowe albo czarne buciki. Chłopcy mieli białą koszulę, krawat i granatowe spodnie oraz ciemne buciki.

A czy to było wygodne?

Chałat był o tyle dobry, że wszystkie dzieci, a różne były w szkole, i bardziej bogate i bardziej biedne, były tak samo ubrane. To było dobre dla tych dzieci, których rodziców nie było stać



Pani Maria Dudzińska w pierwszej klasie

na jakieś ekstra ubranka, zresztą to były takie czasy, że nie było takich ubrań, jak teraz dzieci mają.

W jaki sposób dzieci były zdyscyplinowane? Czy były stosowane kary cielesne?

Nie, nie, nie, nigdy nie było przemocy cielesnej. Uczeń przed nauczycielem miał respekt i musiał go bardzo słuchać, nie było takich różnych dowcipów i złych zachowań. Pomysły dzieci mają przecież przeróżne, tylko naprawdę zachowywały się wzorowo.

A jak było z egzaminami wstępnymi, jak one wyglądały? I czy trudno było dostać się do naszej szkoły?

Były, odbywały się w sali, która teraz jest w liceum muzycznym i odbywały się na wiosnę. Dzieci tak jak teraz śpiewały piosenki, wyklaskiwały rytm, słuchały ilości dźwięków. Do szkoły było bardzo trudno się dostać, bo to była elitarna szkoła, przyjmowano tylko bardzo dobre dzieci.

Jaką była Pani uczennicą?

Byłam bardzo dobrą uczennicą, chociaż zdarzały się i dwójce i trójce, jak zresztą każdemu.

A jacy byli Pani nauczyciele?



Anna Lutak była naszą wychowawczynią od pierwszej do trzeciej klasy i była ona bardzo przyjazną panią. Kazimiera Czyżowa

była od czwartej klasy i była bardzo wymagająca, ale myśmy ją lubili i żyliśmy z nią w przyjaźni. Nie pamiętam, żeby z nami się pokłóciła, czy żeby była bardzo niezadowolona z naszych postępów w nauce czy z naszego zachowania.

Zabawa karnawałowa w Kasynie Oficerskim dla uczniów i nauczycieli. Tańczący państwo to Pani Alina Kolak- nauczycielka tańca i Jerzy Kubas, nauczyciel matematyki.

Pani Irena Ossowska była moją profesorką i bardzo, bardzo ją kochałam, do tego stopnia, że nawet marzyłam o tym, żeby w naszej szkole, kiedyś pracować i być takim dobrym nauczycielem jak

Ona. Profesor Waław Chudziak uczył mnie fletu, był bardzo wesołym człowiekiem. Kształcenia słuchu uczyła mnie Pani Maria Klimczyk, która była bardzo ostrą, wymagającą starszą panią, ale miałam u niej piątkę. Wtedy szóstek nie było.

Jak wyglądała Pani sala klasowa?

Jak zaczynałam szkołę to były specjalne ławki, w których na środku między jednym uczniem a drugim była taka dziura a tam był kałamarz, czyli takie szklane naczynie na atrament. Pisało się piórem ze stalówką, maczało się w kałamarzu i pisało się w zeszytach do kaligrafii. Wtedy bardzo zwracano uwagę na ładne pismo. Łatwo było się też poplamieć atramentem i zrobić kleks w zeszytach.

A jak wyglądał dziedziniec szkolny, czy też był praktycznie niedostępny dla dzieci?

To podwórko było inaczej podzielone wtedy. Ogrodzenie było bliżej naszej części i tam dzieci mogły się bawić, ale oczywiście pod okiem nauczyciela. Dzieci same mogły się bawić z drugiej strony, od strony Florianki. Bawiliśmy się w klasy i nawet na kruzgankach rysowaliśmy kredą, bo każdą długą przerwę spędzaliśmy na nich.

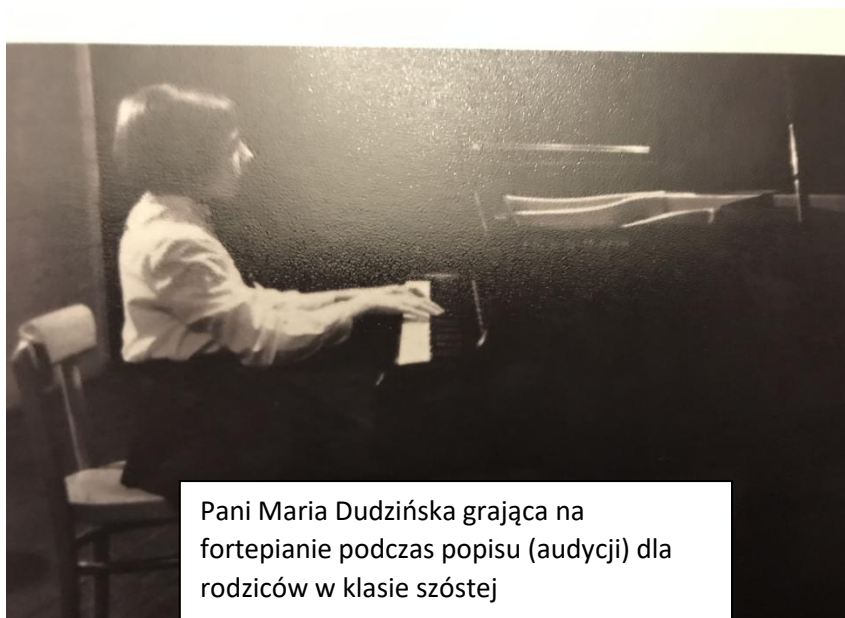
Na dziedzińcu był WF, a sali gimnastycznej nie było jeszcze wtedy. Mieliśmy taką małą salę, tam gdzie dzisiaj jest nasza aula.

Czy chodziła Pani do szkoły z kimś kto później stał się sławny?

Za moich czasów chodziła do szkoły słynna skrzypaczka Kaja Danczowska.

Najmilsze wspomnienie?

Przyjaźnie i fajne koncerty które grałam we Floriance i koncert który grałam z córką mojej pani profesor Isią Ossowską, było to miłe ponieważ mogłam zaprosić całą rodzinę.



Pani Maria Dudzińska grająca na fortepianie podczas popisu (audycji) dla rodziców w klasie szóstej

A jak to się stało, że zaczęła Pani pracę w szkole do której pani wcześniej chodziła Jak już wspominałam, to dzięki mojej wspaniałej pani profesor Ossowskiej marzyłam o tym, żeby kiedyś uczyć dzieci w tej szkole. Marzenia się czasem spełniają i moje się spełniły. Zaczęłam uczyć fortepianu i fletu i pracuję tu już ponad czterdzieści lat.

A jaka jest różnica między uczniami dzisiaj i wtedy?

Uczniowie kiedyś byli bardziej grzeczni nie pozwalali sobie na różne pomysły względem siebie i względem nauczycieli i pracowali zdecydowanie efektywniej niż teraz. Ja nie mówię, o wszystkich oczywiście, bo są wyjątki, ale mówię o przeciętnym uczniu, jak było wtedy i jak jest teraz.



Zabawa w Kasynie Oficerskim w czwartej klasie

Jak potoczyła się pani kariera w tej szkole?

Podczas studiów zaczęłam uczyć i pracuję do tej pory. Przez osiemnaście lat byłam wicedyrektorem tej szkoły i ten czas wspominam bardzo miło. Teraz uczę dalej i lubię to zajęcie, więc jest dobrze.

Według Pani jak bardzo zmieniła się szkoła w przeciągu tych kilkudziesięciu lat?

Siedemdziesiąt lat istnienia szkoły to bardzo długi czas. Zmieniła się, na pewno. Wszystko się zmienia. Najpierw była ośmioletnia potem była przez wiele lat sześćcio, a teraz znowu jest ośmioletnia. Nauczyciele też się zmieniają, starsi przechodzą na emeryturę a młodszy zaczynają pracę. Na pewno zmieniły się instrumenty, bo są nowsze, i jest ich więcej. Wcześniej nie było od pierwszej klasy instrumentów dętych, nie było perkusji, a uczniowie mogli uczyć się na nich grać dopiero od piątej i szóstej. Nie było też konkursów instrumentalnych. Dzieci od niedawna mogą w nich uczestniczyć.

A sam budynek, jak się zmienił?

Wydawał się mniejszy ale tak naprawdę jest taki sam. Nie było wtedy tych małych sal na ostatnim piętrze. Nie było też bufetu ani klas na korytarzu wiodącym do sali gimnastycznej.



Zakończenie roku dla klasy VIIIa. Pani Dudzińska przy barierce jako trzecia z dołu, z końskim ogonem. Pani Dyrektor Karolina Scheybal, Pani Czyżowa i Antoni Borowski (Pan Wicedyrektor)

Czego życzy Pani naszej Jubilatce?

Mojej ukochanej szkole którą kocham od siódmego roku życia, życzę samych sukcesów tak w pionie muzycznym jak i ogólnokształcącym.

Dziękuję bardzo, że poświęciła Pani mi swój czas, i cieszę się, że dowiedziałam się więcej o historii naszej szkoły.

Dziękuję bardzo

Rozmawiała Natalia Radwańska VIIIc
Kraków, 2020 r.